

Przyznaję z pewnym zakłopotaniem, że wkraczam oto na teren dość mało sobie znany. Nigdy nie czytałem „Damy kamellowej” młodszego z Aleksandrów Dumas syna naturalnego słynnego autora „Trzech muszkieterów” nadto sama instytucja wielkiej kurtyzany wydawała mi się zawsze dość tajemnicza.

Bardzo młoda „Dama kameliowa”

Rozumiem cokolwiek bohaterów Szekspira, po krwawych stopniach wspinających się na tron króla Anglii, ponieważ i troy i królewska władza są z natury rzeczy niepodzielne, pewnym naiwnym zdumieniem napawali mnie jednak zawsze sędziwi arystokraci i posiadacze milionowych fortun, tracący bez wabania majątek dla jakiejś tam Nany, Manon czy Małgorzaty. Przyjmijmy nawet, że były to kobiety piękne, jednak urodzonych dziewcząt nie brakuje na tym laskawym świecie i żaden to powód, aby akurat dla jednej z nich rujnować sobie życie...

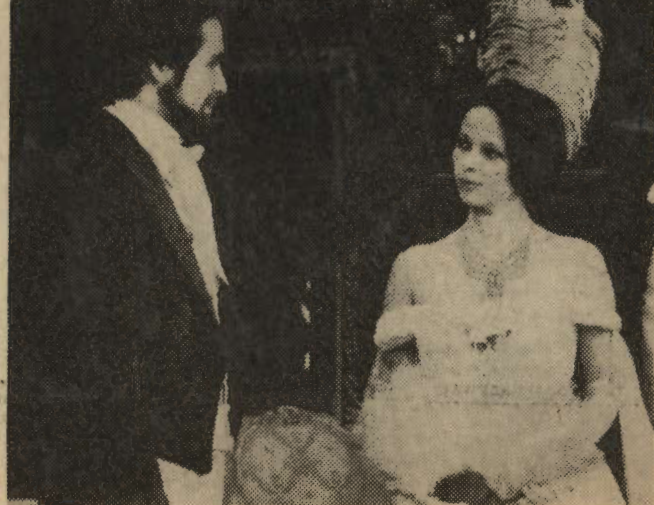
Zarazem — i nie jest to tylko literatura, lecz fakty sprawdzalne historycznie — istniały w przeszłości słynne kokoty, o które niezliczeni wielbiciele wręcz gotowi byli się licytować. Małgorzata Gauthier należy do tych tajemniczych istot, choć Dumas zdaje się nam ręczyć, że w gruncie rzeczy jest to kobieta uczciwa, szlachetna, ba, heroiczna!

Tu czytelnikom należy się jednak pewne wyjaśnienie: otóż obok powieści „Dama kameliowa” (przenoszona i na ekran, choćby ze słynną kreacją Greta Garbo) istnieje również sceniczne opracowanie utworu, doko-

nane przez samego Dumasa. Dziś zapomniana „Dama kameliowa” niesie ze sobą czar teatralnej legendy, rolę Małgorzaty odwarzały bowiem chociażby Sara Bernhardt czy Eleonora Duse, zaś z wybitnych polskich aktorek Helena Modrzejewska i Maria Przybyłko-Potocka. I cokolwiek nie sądzilibyśmy o samym utworze, zagrać Małgorzatę w pierwszym roku pobytu na zawodowej scenie — co stało się udziałem **Bogusławy Pawelec** — już jest wyróżnieniem, tym pełniejszym, że rola zwieńczona została sukcesem.

„Są utwory liche — pisał Karol Irzykowski po warszawskiej realizacji „Damy kameliowej” w 1928 r. — lecz tak skombinowane, że nieuchronnie muszą płacz wywołać. Są to utwory cebule. Taką cebulą w pięciu aktach jest sztuka Dumasa”.

Wanda Laskowska, autorka nowej adaptacji, rozdzieliła co prawda rzecz na trzy tylko części, oczyściła cokolwiek z niekończących się westchnień i popiakowań, nadto jako reżyser poprowadziła spektakl we wcale dobrym tempie, jednak co cebula, to cebula i doskonale wyobrażam sobie starsze panie pochlipujące na widowni ze wzruszenia. Mnie na leżkę jakoś się nie zbierało, ze szczerym zain-



N/z: Mariusz Wojciechowski i Bogusława Pawelec.

teresowaniem śledziłem wszelako grę pary głównych wykonawców, których zapamiętałem już sobie z warsztatu dyplomatycznego studentów PWSFTiIT w sezonie minionym.

Bogusława Pawelec jest przede wszystkim zmienna i niepokojąca, nie bliższy może nieskazitelna klasyczna uroda, ale dialog prowadzi tak żywo, z takimi wibracjami w głosie, że zaczynamy wierzyć w powszechne zainteresowanie Małgorzaty. Nadto zdaje się być szczerą, gra przekonująco i prosto, nie starając się wywoływać spazmatycznych szlochów ani rozbudowywać dramatu. Ten dramat — jeżeli potrafimy weń uwierzyć — jest już w samym tekście i chyba, przede wszystkim dzięki powściągliwości młodej aktorki nie staje się li tylko lichym melodramatem.

Mariusz Wojciechowski — choć oczywiście wolałem go jako Caligulę ze studenckiego spektaklu — rolę Armanda również prowadzi czysto i jasno, śmiało brnąc przez wszystkie naiwności i psychologiczne nieprawdopodobieństwa. Ratuje sprawę autentycznym urokiem młodości, tylko młodość potrafi bowiem być tak głupia i tak bezłitośna.

Reżesa dużej obsady również spisała się wcale dobrze, choć

oczywiście miary muszą tu być różne, bo **Jerzy Przybylski** (Saint Gaudens), **Włodzimierz Skoczylas** (Doktor), **Ryszard Sobolewski** (Duval), **Mariusz Leszczyński** (Rieux) czy wreszcie **Bogumił Antczak** (hrabia de Varville) — skorzystali po prostu ze swego bogatego doświadczenia, tworząc barwną i zróżnicowaną galerię postaci. Ładne role dały **Wanda Grzechkowska** (Nichette), a nade wszystko może **Halina Koman-Dobrowolska** (Prudencja), która ze szczerym humorem nakreśliła postać kobiety będącej przedziwną mieszaniną poczciwości i chytryści.

Straszczyć sztuki nie będę, mam bowiem podstawy sądzić, iż cała ta historia opowiedziana w kilku zdaniach — wydana się po prostu niemadra. A jednak na scenie ogląda się ją z pewnym zainteresowaniem, bardziej co prawda dla aktorów niż dla niesionych treści.

JERZY PANASEWICZ

TEATR im. JARACZA — **Aleksander Dumas** (syn): „Dama kameliowa”. — Przekład powieści: **Stanisław Bruz**. — Adaptacja i reżyseria: **Wanda Laskowska**. — Scenografia: **Lucja Kossakowska**. — Opracowanie muzyczne: **Piotr Hertel**. — Premiera prasowa: 25. VIII. 1978 r.